

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże

Rok założenia 1894
Wydanie główne

Za Wiarę i Ojczyznę

Najpoczytniejsze ludowe pismo polityczne i społeczno-gospodarcze,
poświęcone walce o prawa ludu wiejskiego i należne mu stanowisko w państwie

Adres: Gazeta Grudziądzka
Tel. 3225. Poznań, Fr. Rata'czaka 9

Założyciel Wiktor Kulerski

P.K.O. Poznań nr. 203274
Pocztowe konto rozrach. Poznań 3, nr 23

Wysiedlenie Polaków w Prusach Wschodnich

Toruń, 13. I. (PAA). Dotarła tutaj pewna wiadomość o wysiedleniu 4 Polaków z olsztyńskiego okręgu rejencyjnego (Prusy Wschodnie) 1) b. redaktora „Gazety Olsztyńskiej”, p. Wacława Jankowskiego, 2) p. Antoniego Lorenckowskiego ze Skajbot, pow. olsztyńskiego, 3) p. Reinholda Barcza ze Szczytna i 4) p. Jana Dopatkę ze Szczytna.

Jak wiadomo, przed niedawnym czasem ze Śląska Opolskiego zostali wydaleny również Polacy, oddawna tam zamieszkali: p. Bożka i ks. proboszcz Melca ze Starego Koźła na Śląsku Opolskim. Obecnie więc przychodzi kolej na Prusy Wschodnie, gdzie Niemcy uważają, iż trwali bojownicy o prawa ludu polskiego są bardzo niebezpieczni i należy ich wysiedlać.

Odnosnie osoby b. redaktora „Gazety Olsztyńskiej”, p. Wacława Jankowskiego, należy przypomnieć, iż w lutym 1938 r. został on skreślony z listy dziennikarzy niemieckich, co zupełnie uniemożliwiło mu wykonywanie zawodu. P. Jankowski jest żonaty i ojcem 4-ga dzieci, z których najstarsze ma 11 lat.

P. Jankowski otrzymał w dniu 5 stycznia br. pismo, za pokwitowaniem odbioru od nadburmistrza, jako miejscowej władzy policyjnej, w którym czytamy m. in. co następuje: „Pan powinien opuścić okręg rejencyjny w przeciągu 8 dni, licząc od dnia doręczenia tego rozporządzenia. Skoro pan nie dostosuje się do tego rozporządzenia, względnie nie na czas, wówczas zmusi się pana do tego policyjnym zarządzeniem; oprócz tego narazi się pan na karę. Przeciwno zarządzeniu temu można wnieść zażalenie do pana prezydenta rejencji w Olsztynie, które trzeba w przeciągu 14-tu dni, licząc od dnia doręczenia, złożyć na moje ręce. Zażalenie nie przesunęwa ważności”.

Podobne zarządzenia otrzymali pozostali Polacy. P. Lorenckowski jest rodowitym Warmiakiem i całe

życie spędził na ojczystej ziemi. P. Barcz jest, a właściwie był redaktorem i wydawcą „Głosu Ewangelijnego”. Podobny los spotkał rodowitego mazura p. Dopatkę.

Tak się obchodzą Niemcy z naszymi rodakami i to w dobie „przyjaźni” polsko-niemieckiej!

Narodowy Ruch Robotniczy Idzie do wyborów gromadzkich wspólnie ze Stronnictwem Ludowym

W organie Stronnictwa Pracy — „Obronie Ludu” czytamy:

„Wobec nadchodzących wyborów do Rad Gromadzkich odbyła się konferencja przedstawicieli Związku Robotników Rolnych i Leśnych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego z delegatami Zarządów Wojewódzkich Stron. Pracy z Wielkopolski i Pomorza, na której uzgodniono, że przy wyborach do Rad Gromadzkich Narodowy Ruch Robotniczy, w którego skład wchodzi Zjednoczenie Zawodowe Polskie i Stron. Pracy wystąpi jako jedna całość. — Akcją wyborczą z ramienia Narodowego Ruchu Robotniczego kierować będzie Związek Robotników Rolnych i Leśnych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Postanowiono, że wyżej wymienionym organizacjom nie wolno zawierać żadnych kompromisów z OZN-em i Stron. Narodowym.

W wyniku powyższych uchwał na wspólnej konferencji przedstawiciele Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i Stronnictwa Pracy z przedstawicielami Stronnictwa Ludowego uzgodniono dążyć do wystawienia wspólnych list Narodowego Ruchu Robotniczego ze Stronnictwem Ludowym przy nadchodzących wyborach do Rad Gromadzkich.

Poszczególne organizacje wydadzą w najbliższych dniach do swoich komórek organizacyjnych komunikaty omawiające szczegóły zawartej kompromisu.”

Niemcy nie mogą prowadzić wojny Opinie generałów niemieckich

W ministerium wojny Rzeszy odbywają się od pewnego czasu konferencje dla kierowników zakładów przemysłu wojennego. Na konferencjach tych omawiana jest sytuacja Niemiec. Wykłady na ten temat wygłaszają generałowie niemieccy.

Niedawno jeden z generałów oświadczył w swoim referacie: „Sytuacja Niemiec nie jest pomyślna. Na wypadek wojny posiadamy surowców najwyżej na okres 2-ech miesięcy”.

Mówiąc o sytuacji wewnętrznej

generał przestrzegał kierowników zakładów przemysłu wojennego przed niebezpieczeństwem komunizmu. „Niech panowie nie sądzą, że zdołaliśmy w Niemczech wytepić komunizm bez reszty. Dziś mamy w zakładach przemysłowych więcej komunistów niż kiedykolwiek”.

W zakończeniu referent zwrócił się do swych słuchaczy z wezwaniem roztoczenia bacznej kontroli nad prawomyślnością polityczną robotników i urzędników, pracujących w przemyśle wojennym. (PAA).

Z walk w Hiszpanii

Z Barcelony donoszą, że wojska republikańskie zbliżyły się na froncie Estremadura na 18 kilometrów do linii kolejowej Sevilla—Salamanca. Od chwili rozpoczęcia tej ofensywy, tj. od kilku dni wojska pod osobistym dowództwem obrońcy Madrytu gen. Miaja posunęły się o 70 km naprzód. Zdobyty przez wojska republikańskie teren na tym odcinku co do obszaru równa się co najmniej terenowi ostatnio zdobytemu w Katalonii przez wojska gen. Franco.

Poza tym donoszą z Barcelony, że gen. Franco skoncentrował w obliczu grożącego niebezpieczeństwa kilka niemieckich i włoskich eskadr lotniczych w pobliżu Contuera, nosząc się widocznie z zamiarem wszczęcia konfrazuderzenia na tym odcinku frontowym. Prawdopodobnie już w najbliższych dniach rozegra się tam jedna z najbardziej decydujących bitew, która rozstrzygnie z pewnością o dalszych losach wojny domowej.

Sprawa żydowska

Ostatnio Obóz Zjednoczenia Narodowego starał się zaprzętnąć uwagę opinii publicznej sprawą żydowską, zgłaszając nawet pod adresem rządu interpelację — zapytanie, co rząd zamierza uczynić w najbliższej przyszłości z żydami w Polsce. To nagle zainteresowanie się Ozonu kwestią żydowską ma w okresie wyborów samorządowych charakter partyjno-propagandowy, jak również charakter licytacji w antysemityzmie z innymi stronnictwami opozycyjnymi, stawiającymi sprawę żydowską na pierwszym miejscu. W okresie wyborów sejmowych Ozon sprawy żydowskiej nie tykał!!!

Na interpelację w ogólnych zarysach odpowiedział p. premier Składkowski na śródownym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej. Stwierdziwszy, że żydzi w Polsce czują się wyśmienieni, powiedział p. premier m. in.:

„Uważając, że sprawa żydowska musi być załatwiona wspólnym wysiłkiem na gruncie międzynarodowym, nie chcemy zwracać uwagi na doniosłość rozwiązania problemu żydowskiego w Polsce drogą krzywdy i gwałtu. Nawet w tej kwestii Polskę stać na porządną i uczciwą politykę wobec wszystkich obywateli.”

To oświadczenie pana premiera ucina wszelkie dalsze występy Ozonu w roli „wielkiego antysemitę” i wychwalanie się, że Ozon sprawę żydowską rozstrzygnie w szybkim tempie, nie pomoże, gdyż — jak widzimy — rząd na sprawę żydowską zapatruje się inaczej. Dodać trzeba, że załatwienie sprawy żydowskiej na forum międzynarodowym nie pójdzie tak szybko, jak np. poszedł rozbiór Czechosłowacji...

Jednakże i przenoszenie sprawy żydowskiej na grunt międzynarodowy nie jest nowym wymysłem ani rządu ani Ozonu. Stronnictwo Ludowe od dawna takie załatwienie sprawy żydowskiej przewiduje w swoim programie:

„Stojąc na gruncie posiadanego przez żydów równouprawnienia obywatelskiego, dążyć należy do rozwiązania kwestii żydowskiej przez popieranie wszelkimi siłami emigracji żydów do Palestyny i innych obszarów, które w drodze porozumienia międzynarodowego winny być uzyskane pod kolonizację żydowską.”

Stronnictwo Ludowe tak stawiając sprawę żydowską, nie zawiera jednakże z żydami kompromisów wyborczych, jak Ozon.

St. K.

Emigracja żydowska na Jawę i na Sumatrę

Haga, 13. I. (PAA) Międzynarodowy komitet dla spraw emigracji żydowskiej wszedł w porozumienie z rządem holenderskim w sprawie osiedlenia emigrantów żydowskich na Jawie i Sumatrze. Rząd holenderski ustosunkował się pozytywnie do tych projektów.

Z troską o Polskę idziemy do wyborów

„W chłopie żyje i odradza się naród, czerpie swoją siłę państwo, on jest czynnikiem porządku i spokoju. Najwięcej daje i najmniej wymaga. Bez niego nie ma i nie może być zdrowego narodu i silnego państwa”. Oto słowa dumne, ale i słuszne zarazem, wypowiedziane przez W. Witosa na obchodzie reymontowskim w 1925 roku. (Wybór pism i mów. Str. 213). Słowa prawdziwe. Kto bowiem zna dzisiejszy stan materialny wsi — i porówna go ze świadectwami, dawany przez chłopów dla państwa, czy innych instytucji, ten przyzna niewątpliwie, że chłop najwięcej daje, i najmniej wymaga.

W chłopie żyje naród i z niego czerpie siłę państwo. Ależ po stołkoć prawdziwe słowa. Nie trzeba chyba dodawać, że największy chłop w historii polskiej — mówiąc te twarde i piękne zarazem słowa miał na myśli chłop — człowieka wolnego, mądrego, zasobnego.

Największa część narodu, chłop polski, zdają sobie dziś doskonale sprawę z warunków w jakich żyją. Niechaj się nikt nie łudzi zwodną nadzieją, że chłopci są nieświadomi swej siły fizycznej i swej wartości moralnej. Gdybyśmy przecież tego nie posiadali, gdybyśmy sobie z naszych walorów nie zdawali sprawy, próżno byłoby nasze wysiłki i ruch ludowy polityczny nie mógłby w żadnym wypadku poszczycić się dzisiejszymi sukcesami.

Szmat czasu upłynęło od wypowiedzenia słów witosowych do dnia dzisiejszego. Ale też zagony chłopskiej duszy przez ten czas zostały gruntownie przeorane. Zahartowała się przez ten czas dusza chłopska we walce ze swoimi wrogami, by dziś — na własnym, maleńkim odcinku życia publicznego — w samorządach — pokazać się w całej surowej, pięknej nagości i obwieścić wszystkim w Polsce, którzy jeszcze na krzyk o sprawiedliwość społeczną nie pogluchli, że „bez chłopca nie ma i nie może być zdrowego narodu i silnego państwa”.

Realizując swój program — dojdzie chłopów do swego celu, jakim jest współgospodarzenie całym gospodarstwem narodowo — państwowym, Stronnictwo Ludowe rzuciło jasny i wyraźny cel: z troską o Polskę idziemy do wyborów samorządowych — z troską o jej losy, z obawą o jej przyszłość. Chcemy, by dzisiaj choć na tak małym odcinku życia publicznego, brać odpowiedzialność i decydować. Zarazem zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to pierwszy szczebel, po którym należy wspinać się coraz wyżej. Chłop ma dzisiaj ambicję rządzenia państwem i narodem, i tej ambicji nikt nie ma prawa hamować, czy wyśmiewać, gdyż jest ona największym potencjałem mocarstwowości polskiej, — o której niektórzy tak bardzo lubią rozprawiać!

Życie społeczne, polityczne, gospodarcze i kulturalne naszego kraju dużo pozostawia do życzenia. Braków mamy ponad możliwości ich usunięcia. Błędów — w ciągu dwudziestu lat niepodległości dużo zrobiliśmy. Niejedne z nich, choćby kwestia szkolnictwa, ordynacji wyborczej — nie mówiąc już o znanych, ale o niektórych niepopularnych żądaniach nowosieleckich — trzeba by zaraz usuwać, naprawiać. Trzeba by już

dzisiaj przetwarzać polską rzeczywistość, by nie wywołać u obywateli, u tych „w których żyje i odradza się naród grymasu zniechęcenia, jeśli nie niechęci”!

Może dla Polski — z punktu widzenia historii — dobrze się stało, że chłop jest zmuszony być od lat kilkunastu biernym widzem w dzisiejszej polskiej rzeczywistości. Może lepiej, że, aby mógł być czynnym aktorem, musiał mieć dłuższe przygotowanie! To rozstrzygnie historia. Nam jednak obecnie nie wolno dalej biernie przypatrywać się toczącym wypadkom na platformie publicznej. My musimy dziś działać i chłop musi dzisiaj czynnie wystąpić w walce o samorząd.

Niech nikt jednak nie myśli, że zaangażowane czynnie przy wyborach samorządowych, zapomni Stronnictwo Ludowe o swych naczelnych żądaniach. Kto tak myśli — ten z gruntu się myli. Raczej powiązanie rzeczy małych ze sprawami wagi nadzwyczajnej dowodzi dojrzałości politycznej chłopca polskiego. Dowodzi to zrozumienia przez chłopów tej prawdy zasadniczej, że każda sprawa publiczna o zasięgu państwowym jest ważna! A taką jest samorząd!

I dlatego dziś idziemy z hasłem wyborczym: Samorządy trzeba odrodzić. Nie mogą się powtórzyć czasy, kiedy szpalty gazet zapinały artykuły w rodzaju: za dużo nadużyć, — czy tym podobne. Samorządy trze-

ba poddać kontroli społeczeństwa. W samorządach czynnik społeczny musi decydować. A któż funkcje kierownicze, kontroli i decyzji lepiej może spełnić w samorządzie wiejskim od chłopca zorganizowanego w Stronnictwie Ludowym. Wyraźnie to piszemy, bo każdy dziś zdaje sobie sprawę z tego, że tylko Str. Ludowe reprezentuje na wsi — czynnik odwagi, samodzielności i niezależności. Taka jest rzeczywistość, i dobrze, że tak jest!

Znamy wyniki wyborów w miastach i wiemy jak rozwiała się w nich potęga Ozonu. To samo było i będzie na wsi. My — ludowcy — możemy się jedynie z tego radować, chociaż radość ta będzie podsypana domieszką ironii z refleksją — dlaczego tak jest? Kto temu winien? Dlaczego na kpiny poprostu — wydaje się szczytną ideę zjednoczenia narodu?

W wyborach do samorządów już zwyciężyliśmy w województwach centralnych i zwyciężymy w Wielkopolsce i Małopolsce. Bo twardy chłop — ludowiec — zawsze na wierzchu życia publicznego wypłynie. Jego wytrzymałość życiowa jest niesamowita. Jego zaciętość, cierpliwość i upór w działaniu niezwykłe.

W nim bowiem żyje i odradza się naród — o tej szczerze - złotej myśli winni wiedzieć nasi przeciwnicy — z rodzaju tych mniej mądrych i mniej uczciwych!!! Swor.

W kilku wierszach:

Z polityki wewnętrznej

„Cuda” w urnie. W Osieku, pow. tołuńskiego po wyborach gromadzkich kilkunastu wyborców założyło protest przeciw wyborom. Jako motywy protestu, wyborcy podają, że podobno zapisanych było na liście 184 wyborców, a przy obliczaniu znaleziono w urnie aż 204 głosy.

Min. Beck na Zamku — złożył P. Prezydentowi sprawozdanie z przeprowadzonych rozmów w Berchtesgaden. Wizyta min. Becka na Zamku trwała około godziny.

Koniec pisma polakożerczego. Przed wojną wychodził w Grudziądzu duży dziennik niemiecki, posiadający wielkie zakłady drukarskie „Der Gessellige”. Pismo to zostało następnie przeniesione po wojnie do Pili. Założone w r. 1826 spało systematycznie w nakładzie, jakkolwiek w latach wojny nakład ten dochodził do 50.000 egzemplarzy. Obecnie partia wydawnictwo to zawiesiła, a powołała „Grenzland Zeitung” — Dodać musimy, że z polakożerczym „Gesseligem” nieustraszenie walczył założyciel „Gazety Grudziądzkiej” śp. Wiktor Kulski.

Rozgardiasz w młodzieży ozonowej. Podobno lewicowe grupy młodzieży ozonowej, które dotąd stały „na boku”, zamierzają zdeklarować jawnie swą przynależność do Ozonu. W tej chwili prowadzi się rozmowy, w wyniku których „młodonarodowcy” mjr. Galinata musieliby ustąpić ze swych pierwszych miejsc.

Ze świata

W lecie br. podjęte będą prace nad wydobyciem floty napoleońskiej, która po nieudanej wyprawie do Egiptu, zatopiona została pod Abukirem przez flotę angielską. W pracach nad wydobyciem okrętów napoleońskich wezmą udział najwybitniejsi nurkowie włoscy, specjaliści od wydobywania zatopionych statków.

W basenie zbożowym portu w Galacu wyrzuciła się łódź z 6 robotnikami. 4-ch zdołano uratować, dwóch zaś utonęło.

W Rydze zmarł na skutek ataku sercowego b. prezydent Łotwy Zemgals. Zmarły liczył lat 68.

W Szczytnie (Prusy Wschodnie) autobus pocztowy wpadł na przejeżdżającą kolejową

pod wóz tramwajowy, przy czym 2 osoby zostały zabite, zaś jedna ciężko ranna.

Telefonistka hotelu „Splendid” w Bukareszcie zapadła w sen, który trwa już nieprzerwanie 5 dni.

W północnej Finlandii pojawiły się ogromne stada wilków, które powodują olbrzymie straty w inwentarzu żywym gospodarstw rolnych.

Na linii kolejowej Bilbao—Castro Urdiales (Hiszpania) oderwały się od pociągu 3 wagony, które wykołczyły się i spadły z wysokiego nasypu. Jest 7 zabitych a 20 ciężiej lub lżej rannych.

Donoszą z Bahii (Brazylia) o grożącej całemu stanowi posuchy. Miasto Santa Luiza otrzymuje wodę ze stolicy w cysternach, dostarczanych koleją.

Japońska cesarzowa Nagako spodziewa się w najbliższym czasie potomka. Będzie to siódme dziecko pary cesarskiej, która posiada dotychczas 2-ch synów i cztery córki.

Słynny bandyta amerykański Al Capone został przewieziony z więzienia na wyspie Alcatraz do więzienia w San Pedro w Kalifornii.

W pobliżu miejscowości Valloire (w Alpach francuskich) lawina pogrzebała wycieczkę narciarzy. Zginęło 8 osób.

W Ploeszti, stolicy okręgu naftowego (Rumunia) zdarzyła się w jednym z domów straszliwa eksplozja metanu, od której cały dom zawalił się a spod gruzów wydobyło 4 osoby ciężko poranione.

Na drodze pomiędzy Jassami a Ungieni (w Rumunii) stado wilków napadło na dwóch jadących furmanką chłopów. Wilki rozszarpały konie i jednego z chłopów. Drugi zdołał wdrapać się na przydrożne drzewo. Następnego dnia znaleziono go zmarzniętego na drzewie na śmierć.

W Anglii panują znowu gwałtowne mrozy. Notowano niebawale nigdy na wyspach brytyjskich 18 st. poniżej zera. Niemal wszystkie rzeki zarówno w Anglii optudniowej jak i północnej zamrzły.

W Galacu (Rumunia) spłonęła synagoga. Przypuszczają, że zachodzi podpalenie.

W Stutgarcie tramwaj wyskoczył z szyn na jednym z zakrętów i uderzył w przyległy dom. 12 osób spośród jadących odniosło rany.

Co piszą inni...

PROF. GRABSKI O RUSI ZAKARPACKIEJ

Prof. St. Grabski wygłosił w Warszawie u oficerów rezerwy odczyt na temat stosunków polsko-węgierskich. „Słowo” wileńskie, zamieszczając sprawozdania z tego odczytu, popełniło pewną nieścisłość, którą przez zamieszczenie sprostowania, nadesłanego przez prof. Grabskiego nast. sprostowało.

Nie chodzi nam o kwestie sporne, lecz o pogląd prof. Grabskiego na stosunki polsko - węgierskie.

P. prof. Grabski nie przeczy, by wspólna granica z Węgrami mogła być korzystną, ale stwierdza:

- 1) że Węgry nigdy oficjalnie nie zgłosiły jej żądania;
- 2) że nie uczyniły one niczego dla osiągnięcia jej wbrew woli Niemiec;
- 3) że od 1866 r. prowadziły zawsze swą politykę i narodową i ekonomiczną w oparciu o Niemcy;
- 4) że i nadal nie uczynią niczego wbrew Niemcom;
- 5) że zatem gdyby posiadli Ruś Zakarpacką, prowadziliby na niej politykę zgodną z interesem niemieckim, a nie polskim;
- 6) że trzeba przestać się łudzić, jakoby wspólna z Węgrami granica stworzyła z Węgier zapórę przeciwko niemieckiej ekspansji na wschód.

P. Prof. Grabski nie rozumie

„hojności, z jaką pewni nasi politycy gotowi są życie tysięcy polskich żołnierzy poświęcać dla obcych narodów i państw, jedni dla Ukraińców, drudzy dla Węgier. Jeśli by zaszła potrzeba likwidowania naszej siły zbrojnej Karpatoukrainy, jako zarzewia niebezpiecznych dla całości Rzeczypospolitej fermentów, — to godnym wielkiego państwa byłoby jedynie otwarte i śmiałe włączenie Rusi Zakarpackiej do Polski.”

POPIERANIE CUDZEGO ANTYSYMYTYZMU

W Zbąszyniu znajduje się dotąd blisko 5 tysięcy żydów, wypędzonych w październiku ub. roku z Niemiec. Było ich wówczas 8 tysięcy, z czego 3 tysiące rozlało się po Polsce. O sprawach tych w chwilach gorących nie wolno było pisać. Teraz jest inaczej. Toteż np. „Słowo” wileńskie tak pisze:

„Ale materialnie najbardziej przegrała Polska. Wyszło tak: kosztem rodzimego antysymityzmu, popieramy antysymityzm cudzy. Zamiast wygnąć własnych żydów, przyjmujemy wygnanych przez innych. Jeżeli zaś traktujemy ich jako swoich obywateli, dlaczego pozwalamy, żeby ich obcy ograbiali? Sami nie konfiskujemy mienia żydom-obywatelom polskim, a pozwalamy, żeby to mienie konfiskowali im Niemcy. Postawieni w sytuacji koniecznego przyhołubienia 8 tysięcy żydów, zamiast otrzymać ich bogatych i wycisnąć z nich jakiś ekwiwalent materialny, przyhołubiliśmy 8 tysięcy nędzarzy, a pieniądze zostawiliśmy Niemcom. — Mało tego! Zamiast wzywać, protestować, skandal ten pokrywamy tajemnicą i konfiskatami własnych gazet. W imię czego?”

Tak, i co teraz z tymi żydami niemieckimi w Zbąszyniu?

Dobrowolne organizacje rolnicze nie dają im spokoju

W zespole rolniczym Obozu Zjednoczenia Narodowego odbyła się konferencja, poświęcona zagadnieniu organizacji rolnictwa. Jak się P. A. A. dowiaduje, dłuższe przemówienia podczas wspomnianej konferencji wygłosili pos. Mazurkiewicz i dr Wojtysiak, b. dyrektor Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, autor znanego projektu przymusowej organizacji rolnictwa. Obydwaj wypowiadali się za szybką realizacją tego projektu w pełnym jego brzmieniu, przyjętego zresztą swego czasu przez Radę Naczelną OZN.

Natomiast pos. Erdman miał wysunąć nową koncepcję organizacji rolnictwa. Mianowicie na szczeblu powiatowym zaistniała by nie Powiatowa Izba Rolnicza, a więc samorząd gospodarczy, jak to przewiduje projekt dr. Wojtysiaka, lecz organizacja, oparta w swojej podbudowie gminnej i gromadzkiej na ścisłej współpracy z organizacjami dobrowolnymi i samorządem terytorialnym.

Jak widzimy, dobrowolne organizacje rolnicze nie dają Ozonowi spokoju. Dla własnych celów gotowi poświęcić, to co przez wspniany swój rozwój, tyle dobrego dla rolnictwa zrobiło.

Ludowcy zdobywają mandaty do rad miejsk. w Małopolsce

Kraków, 13. I. (PAA). Na terenie Małopolski odbywają się wybory do rad miejskich w miastach i miasteczkach. W niektórych miejscowościach Stronnictwo Ludowe wystawia swoje własne listy. W Białej, pow. Rzeszów, na 12 mandatów — Stron. Ludowe uzyskało 7. Białowa to znana siedziba zmarłego posła Andrzeja Pluty. W Mościskach — Stron. Ludowe uzyskało 1 mandat. W Tyczynie 1 mandat.

Kłeska Ozonu w Boryslawiu

Niedzielne wybory do Rady Miejskiej w Boryslawiu przyniosły miażdżącą klęskę Ozonu, który na 40 mandatów zdobył tylko 3 mandaty. PPS zdobyła 2 mandaty, Ukraińcy 6, żydzi 11.

MICHAŁ SZARUGA.

W niedzielę po kościele

Słowo się rzekło — obcyłem pisać na wesole. Łatwi powiedzieć — trudni napisać. Bo to wycie w czasach, kiedy same jyno lamynty, a przyklinanie słycać naokoło, to trzeba tęgi głowy, co by poradziła wymyśleć coś wesolego. I tak sobie myślę, że nawet sóm pón premier, co śpasami sy pie jak z rękowa, nieby tutaj nie poradził. Bo jak? Drugi roz. o płotach okólniczek nie chyci. Sławojki to staro historia — tyż nie chyci. Pomyśleć jako to szkoda, że sie pomysły skóńczyły. Bo to widziacie z takich okólniczek dałoby sie ułożyć niezłóm książkę. Ludzie by pękali ze śmichu. Byłoby zajęcie w sóm roz do jakiegó żydka, bo wej tyn noród wybrany, ryzykudy przepodo za takimi rzeczami.

Bajdurzóm ta ludzie, jak trochę sobie głowę zaprószyć — dziwacznie ta wtedy bajóm i wej jedyn żydek wzióm sie i spisoł z tegó jakisís ta słownik niby pijacki. Przysłużył sie i nauce polski i politykóm

polskim, naszym, krajowym. I jak jesz czy. Bo to wycie nie wyrozumieć, ni to trzeżwymu, ni po pijanymu, jak zaczął nów godać i godać w taki wej sposób, że nie pisać i godać w taki wej sposób, że słowa zatocząóm sie jak pijane, jakby z beczki monopolówki chlapnęły, trzymają sie kupy — to ta nikt sie nie oburzy — każdy jest wyrozumiały — wiadomo: pijano mowa — to i tyn co godo musi być pijany. A z pijanym, to jak z dzieckiem, abó z jajkiem trza sie obyć. I wszystko w porządku. Noród na takimó pijanom mowe wzruszy jyno ramionami, bo i jak tu nie wyboczyć ludzióm zawianym. A tych wiatrów w Polsce, coraz więcej — więc ta i zawioć sie nie trudno.

Ba był nawet jedyn taki, ady ta zabo czółem jak gó pozywająóm — zdaje sie coś od kozy. Z kaminiami mo dó czyniyno. Ale tyn to zawdy tak był zawiońy, że ta po pijanymu nieroz wybajól, co myśli.

Prosta rzecz. Wybajól za dużo, zwyczajnie jak pijany — to tyż wylali gó chybko, zanim zdążył osuszyć z monopolówki Warszawe. Bo ta o to osuszenie mniejsza, bo tak jak z Polesiem, jyno, że polityk, rzadca i po pijanymu nimoże za wiela przy kieliszku bająć, pilnujóm gó inni i hola bracie.

Więc coraz barzy mdle bywo ich godanie. Jako sie rzekło nawet p. Sławojowi jakoś sie nie kleji. Coś ta sie zepsuło. Dowcipom i żartom brakuje lekkości z czasów malowania płotów, sóm trochę zjełczałe, jak stare masło, którym chcóm posmarować skibę czarnygó, jak ta ziemia chleba. Jak brakło to brakło to trza znójś.

Zagłoba, ady tyn, co to o nim pisoł Sienkiewicz, lepi sobie radził. Jak stracił na obrotności, jak czuł, że w gębie mu język zaczyna wysychać na wiór i robi sie twardy jak kolek — to wtedy jyno młodem se gardło grzecznie wysmarował. Jakby rękę odjón. Językiem znowu zaczął mleć, obrobając wszystko i wszystkich jak w żarnach.

WIELKOŚĆ I KONTROLA SPOŁECZNA...

Ćwierć miliona codziennych wpłat i wypłat świadczy o wielkiej sprawności technicznej PKO.

Miliard wkładów złożonych przez trzy i pół miliona obywateli znajduje się pod stałą kontrolą społeczną.

PKO — PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

Każdy Urząd Pocztowy jest zbiornicą PKO

„Katalogi masonskie“ przed sądem

W środę odbył się w Sądzie Okręgowym proces, w którym na ławie oskarżonych zasiadł b. premier i senator Leon Kozłowski, oskarżony przez pełnomocnika prof. Stanisława Strońskiego, b. naczelnego redaktora „Rzeczypospolitej“ a później „Warszawianki“.

Sprawa dotyczyła pomawiania Stanisława Strońskiego o należenie do masonskiej loży Wielkiego Wschodu.

B. premier Kozłowski w artykule pt. „Parę uwag o masonerii w Polsce“ zamieszczonym w czasopiśmie „Polityka“ omawiając sposób działalności masonów, przytoczył kilka nazwisk ze świata politycznego. Były to nazwiska Paderewskiego, gen. Sikorskiego, prof. Kota, Rataja i prof. Strońskiego. O sprawie tej swego czasu dość obszernie pisaliśmy, za-

mieszczając również oświadczenia zainteresowanych, że do masonerii nie należą.

Na rozprawie p. Kozłowski oświadczył, że dowodu prawdy nie będzie przeprowadzał, albowiem nie jego jest rzeczą ujawnianie nazwisk ludzi, którzy należą do masonerii. W końcu swoich ogólnikowych, nic nie mówiących wywodów oskarżony oświadczył gotowość przeproszenia prof. Strońskiego, jeżeli ten razem z nim weźmie udział w akcji antymasonskiej.

Prof. Stroński oświadczył, że do akcji z prof. Kozłowskim nie przystąpi, albowiem jako katolik już dawno sam taką akcję prowadzi.

Po przerwie sąd ogłosił wyrok, skazując prem. Kozłowskiego na jeden miesiąc aresztu i 100 zł grzywny, z zamianą na dwa dni aresztu oraz 15

zł opłaty sądowej. Red. Zajączkowski z „Polityki“ sąd skazał na 2 tygodnie aresztu i 50 zł grzywny z zamianą na 2 dni aresztu i 10 zł opłaty sądowej. Obu oskarżonym sąd karę postanowił zawiesić na przeciąg lat dwóch.

W ustnych motywach sąd stwierdził, że oskarżony dowodu prawdy nie przeprowadził, działał jednak z pobudek ideowych.

Jedynym dowodem w tej sprawie mogły by być same katalogi masonskie. Skoro jednak nie zostały przedstawione, dowód prawdy nie został przeprowadzony. Sąd wierzy oskarżonemu, że katalogi masonskie, a w nich nazwisko prof. Strońskiego widział, natomiast nie zostaje stwierdzonym czy katalogi te były autentyczne i wiarygodne.

Trzaby i naszym politykóm doradzić to samo. Jyno... jyno skąd wziąć miodu? Monopolówka za podły trunek — czasym ta poli i piecze w gębie. Nikto ji nie lubi, cheba z niedostatku tyknie.

Trzaby tu miodu.

Ale skąd?

Ady to Piast jak czytomy po różnych książkach częstował miodem. Przy miodzie szła przyjacielsko gawęda.

Ale bo to taki dygnitorz pódzie do Piasta? Dzieby zaś. Więc choć ta w gardlach majóm sucho — choć ta skrzekliwie jak stado wróblí ćwierkająóm wciąż te samóm piosenke, wolóm to niżli z Piastym zgodę zrobić. Może to i lepiej, bo w chłopskich barciach bydzie mni trędów. A barcie te dzisiej już są ładne, pełne brzęku, gwaru pracy i słońca. I ani chybi przydzie czas, jak przed wielu, wielu laty, że jak trwoga — to do Piasta.

Jyno, że obżartych trędów w piastowych ulach robotnice-pszczoły bydom ciąć. Dłó roboty bydzie jyno miejsce.

Oś Rzym — Berlin w akcji

Prasa zagraniczna podaje rewelacyjnie brzmiące szczegóły o treści rozmów monachijskich, przeprowadzonych w dniach 9 i 10 grudnia ub. r. między państwami osi.

Kancelarz Rzeszy sprecyzować miał swoje stanowisko w sposób następujący: Po wizycie Chamberlaina w Rzymie państwa osi nieprzerwanym szeregiem akcji, które trwać będą do zupełnego ukończenia pasy fortyfikacyjnego na zachodzie Niemiec, przejmą inicjatywę w sprawach europejskich całkowicie w swoje ręce. Na stanowisko kanclerza wpłynęło w niemałym stopniu wrogie nastawienie Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza prezydenta Roosevelta wobec Trzeciej Rzeszy.

Mussolini był z początku innego zdania i zamierzał zadowolić się następującymi punktami: 1) statutem dla Tunisu, uwzględniającym w pełni interesy ludności włoskiej; 2) demilitaryzacją Korsyki i 3) uznaniem praw włoskich na Balearach. Przy formułowaniu swoich postulatów Mussolini wyszedł z tego założenia, że realizację tych trzech punktów będzie mógł osiągnąć bez większych trudności ze strony Anglii, bez naruszenia „spokoju w Europie“.

Hitler, Rosenberg, Goering, Braunschitsch i Ribbentrop stoją natomiast na tym stanowisku, że Niemcy muszą podążać szybciej do realizacji swoich celów i to z przyczyn nast.: 1) wprowadzenie pośredniego etapu w realizacji polityki osi pozwoliło by państwu wschodniemu, a zwłaszcza bardzo w ostatnim czasie na tym obszarze ruchliwej dyplomacji angielskiej na stworzenie ugrupowania tych państw niepomysłnego dla Niemiec w sensie stworzenia zapory dla ekspansyjnych zamysłów Rzeszy; 2) w tym okresie również Francja, Anglia i Ameryka zyskałyby na czasie i mogły by przystąpić do uzupełnienia swych zbrojeń i prześcignięcia stanu zbrojeń niemieckich.

Przedstawiciel głównego sztabu stanął kategorycznie na stanowisku,

że przed obciążeniem armii niemieckiej nowymi zadaniami na wschodzie należy osiągnąć całkowite zabezpieczenie na zachodzie. Stanowisko to poparł również marszałek Goering. Poza tym przedstawiciele sztabu generalnego podkreślili, że angielsko-amerykański układ handlowy posiada tajne bądź ustnie, bądź też protokularnie ustalone klauzule w sprawie współpracy przemysłu amerykańskiego z Anglią i Francją na wypadek wojny w Europie, w której by te dwa mocarstwa występowały

czynnie. Tu leży również przyczyna niedomagania się absolutnego zabezpieczenia od zachodu.

Poza tym raporty przedstawicieli dyplomatycznych Niemiec w Stanach Zjednoczonych wskazują na niebezpieczne dla Trzeciej Rzeszy tendencje w amerykańskich kołach oficjalnych i opinii St. Zjednoczonych. Ambasador Niemiecki w Waszyngtonie miał donieść Berlinowi, że wobec tych tendencji żaden prezydent, nawet gdyby chciał, nie był by w stanie przeciwdziałać interwencji Sta-

600.000 żydów niemieckich będzie usuniętych z Rzeszy w ciągu 2 lat

Wobec tego, że ewiańskiemu komitetowi dla spraw emigracji żydów nie udało się przez długi czas nawiązać bezpośredniego kontaktu z władzami Rzeszy, istnieje mała nadzieja, by podróż przewodniczącego tego komitetu, p. Rublee, do Berlina mogła przynieść pozytywne skutki.

Jak słychać, poza planem, dotyczącym emigracji żydów z Niemiec, a przedstawionym przez dra Schachta w Londynie, nie ma innego niemieckiego programu realizacji i sfinansowania emigracji żydów z Rzeszy. Plan dra Schachta jest jednak nie do przyjęcia dla państw, mających reprezentację w Komitecie ewiańskim.

Jak wiadomo, plan dra Schachta żąda, by transfer części majątków żydów w Rzeszy za granicę odbył się w drodze podwyższenia eksportu niemieckiego...

Niewiadomo, czy Rublee wypracował własny plan, któryby mógł Niemcy przyciągnąć. Niemiecka prasa wielokrotnie wskazywała i nadal wskazuje, że emigrację żydów niemieckich winni sfinansować bogaci żydzi całego świata. Prasa niemiecka podnosi, że problem emigracji żydów z Niemiec musi być rozwiązany i cała 600.000 rzesza żydów niemieckich musi opuścić granicę Rzeszy w ciągu najbliższych dwóch lat. Czynniki niemieckie będą wywierały dalszy nacisk na żydów, by nie ociągali się z opuszczeniem granic Rzeszy. Neutralni obserwatorzy zagraniczni nie mają wątpliwości, że „odżydzenie Niemiec“ będzie w określonym czasie przeprowadzone. W ostatnich dniach dokonano nowych aresztowań wśród żydów, są to jednak aresztowania indywidualne.

„Bądźmy apostołami prawdy i jej obrońcami“ Papież o posłannictwie prasy katolickiej

„Osservatore Romano“ zamieszcza streszczenie odpowiedzi Ojca św. dla związku dziennikarzy katolickich w Brazylii, który zwrócił się do Papieża z prośbą o dyrektywę. Pius XI odpowiedział dziennikarzom, że has-

łem ich winno być: „Bądźmy apostołami Prawdy i jej obrońcami“. Ta sama idea powinna przyświecać — mówił Ojciec św. — wszystkim tym, którzy mają zaszczyt należeć do prasy katolickiej na całym świecie.

nów Zjednoczonych w wojnie przeciwko Niemcom.

Kancelarzowi zwrócono uwagę na to, że rewindykacje partnerów osi, tj. Włoch i Japonii mogą być zaspokojone jedynie kosztem Anglii. Nawet godzące we Francję żądania terytorialne Mussoliniego zwracają się w zasadzie przeciwko Anglii. Realizacja tych żądań była by równoznaczna z osłabieniem pozycji Anglii na Morzu Śródziemnym. W miarodajnych kołach niemieckich panuje jednak przekonanie, że na wypadek konfliktu nie pospieszy swemu sojusznikowi z natychmiastową pomocą, rezerwując swoje siły na ostateczne rozstrzygnięcie, na które wobec błyskawiczności działań może być za późno. Zdaniem pewnych kół niemieckich, które mają duży wpływ na kanclerza, a którym nie obce są ryzykanckie pomysły, należało by się z szukaniem decydującego rozstrzygnięcia na zachodzie tak pospieszyć, by pokojowo nastawiony Chamberlain nie miał czasu zmienić swej polityki, względnie by zwolennicy interwencji zbrojeniowej nie zdążyli obalić gabinetu Chamberlaina. W żadnym wypadku nie mogą Niemcy zmarnować obecnej doskonałej pozycji, która umożliwia Rzeszy natychmiastowe współdziałanie na wypadek wojny. Premier Chamberlain nie zdaje sobie sprawy — taka opinia panuje w pewnych kołach międzynarodowych, o powadze sytuacji międzynarodowej i wybiera się do Rzymu ze złudnymi nadziejami.

Niemcy, którzy swą siłę zbrojną dwukrotnie w ub. roku rzucili na szalę wypadków, nie cofną się i tym razem, jeśli nie będą widzieć zorganizowanej, gotowej do akcji siły obronnej. Według planów opracowanych podczas wizyty kanclerza w Rzymie i skorygowanych po wypadkach sudeckich, należało by się spodziewać dalekoidących akcji już w końcu stycznia br. Nie bez znaczenia zdaje się być w tym wypadku fakt cofnięcia na miesiąc styczeń i luty wszystkich urlopów oficerskich w armii niemieckiej.

JERZY MARIUSZ TAYLOR

Kolonia Na Grobli

29)

Ten Związek, którego założenie wywołało uznanie Berlina, był chlubą doktora Johnkego, jego ukochanym dzieckiem, prawdziwym oczkiem w głowie. I, oczywiście, tkwiło tu pewne nieporozumienie. Amt do spraw Niemców wschodnich uważał zrzeszenie, powołane do życia przez młodego nauczyciela, tylko za jeden z wielu środków swej polityki. Środek odbiegał nieco od zwykłego szablonu, ale Amt berliński patrzył na to przez palce. Cóż to mogło zaszkodzić sprawie, że chłopcy poznają trochę gruntowniej mitologię starogermańską? W Berlinie wiedziano dobrze o słabostce dra Johnkego i uznawano go po trochu za dziwaka, ale za dziwaka pożytecznego.

A tymczasem dla młodego nauczyciela była to kwestia wiary. Dr Johnke był daleki od bezbożnictwa. Odczuwał potrzebę religii. Ale jego religią — i to doskonale zgadzało się z romantycznym nastawieniem tego szczególnego umysłu — był kult starogermański. Dla niego Wotan był prawdziwym gromowładnym bogiem,

najwyższą istotą, której należało się obawiać i do której trzeba było się modlić, a rój bogów, bogiń i bohaterów zasiadających przy wspólnym stole biesiadnym w rozległych salach wspaniałej Walhalli, w jego oczach przestawał być mitem, przybierając kształty zupełnie realnej możliwości.

Początkiem każdej religii jest objawienie. Otóż tu rzecz się miała zupełnie inaczej. Religia dra Johnkego nie miała nic wspólnego z objawieniem. Od początku do końca była przemysłowa gruntownie, po niemiecku. Ale raz powiedział sobie, że musi wierzyć w panteon starogermański, doktor Johnke przeprowadził swoje postanowienie konsekwentnie, nie tylko w stosunku do samego siebie, ale również w stosunku do członków swego Związku, których uważał za przyszłych krzewicieli odnowionej wiary pogańskiej.

Dla nich to, dla tych dziesięciu wybranych młodzieńców, wśród których byli trzej synowie Wilhelma Ernsta, wymyślił skomplikowany ce-

remonial zebrań, na których zjawiali się wieczorem, wymawiając przed drzwiami zmieniane za każdym razem słowa umówionego hasła. Na tych zebraniach, odbywanych zresztą w lokalu szkolnym, bo to było najdogodniejsze, tłumaczył im dr Johnke ustaloną przez siebie samego więź, łączącą państwo socjalno-narodowe z dawną Germanią. Wyjaśniał im, że swastyka niemiecka, to tylko cztery topory Wotana, zwrócone ostrzami w cztery strony świata. Obwieszczał w ekstatycznym uniesieniu, że sam znak ten jest już zapowiedzią przyszłego zwycięstwa Wielkiej Germanii, zwycięstwa rasy wyższej i lepszej od wszystkich innych. I jak cierpliwy cieśla dzień w dzień wbija drewniane ćwieki w grube deski, tak on w te nieokrzesane, wiejskie głowy wbijał bez przerwy przekonanie, że cnoty starogermańskie i potęga niemieckiej ojczyzny, to jedyne ideały, którym oni winni służyć.

A kiedy rosłe parobczaki, zrozumiałwszy, że należą do takiej wspaniałej, niezrównanej rasy, pęczniały z dumy, upojone słowami nauczyciela, wówczas dr Johnke nastawiał głośnik radiowy, aby na zakończenie zebrania posłuchali sobie jeszcze pięknego niemieckiego wykładu propagandowego, albo dobrej muzyki

niemieckiej.

Aby jeszcze więcej oddziaływać na wyobraźnię tych prostych młodzieńców, ważniejsze zebrania urządził dr Johnke za cmentarzem, pod wielkim starym dębem, rosnącym samotnie na małym wzgórku, tuż przy wale wiślanym. To było już prawdziwie po starogermańsku. O północy, a zawsze przy pełni księżyca, schodzili się jeden za drugim, witając swego nauczyciela wyciągniętą dłonią i cichym okrzykiem:

— Heil Führer!

Na co otrzymywali równie cichą odpowiedź:

— Heil Brüder!

A potem siadali wszyscy w krag pod dębem, skupieni i poważni, przejęci tajemniczością otoczenia i panującą dokoła iscie cmentarną ciszą, którą przerywał jedynie lekki szelst gałęzi starego dębu w chwilach, kiedy wiatr zawiał od rzeki. W tych warunkach chłopcy stawali się najpodatniejsi do wchłonięcia zasad i pojęć, które chciał im zaszcześcić dr Johnke.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ludowcy piszą;

Dawniej a dziś

Bardzo mało w naszej „Gazecie Grudziądzkiej” jest artykułów, pisanych przez chłopów - rolników, a przecież „Gazetę” czytają tylko chłopcy małorolni. Wypadałoby więc, ażeby i również chłopcy w gazecie się wypowiadali jak najczęściej, bo tym w dużej mierze chłop się wyrabia oświatowo czytając myśli i zdania drugich gospodarzy. Moim zdaniem gazeta wtenczas nabiera więcej wartości.

Zwłaszcza teraz w okresie wyborów samorządowych takie wypowiedzianie się nas jest bardzo ważne, bo pamiętać musimy o tym, że samorząd to najważniejsza instytucja w Państwie. Różni też obecnie ludzie z „Ozonu” przyjeżdżają do nas na wieś, co to taki zapał robią za tym zjednoczeniem. Właśnie co do tego zjednoczenia to chciałbym kilka słów napisać.

Z rozmów starszych gospodarzy u nas w Małopolsce słychać często takie powiedzenie: Nas chłopów po 20 latach Polski już nie trzeba zjednoczyć słowami, bo było na tyle czasu zjednoczyć czynem.

Każdy naganiacz, przybywający na wieś zawsze zaczyna swoje „piękne” przemówienie od słów: „Polska dla wszystkich”. I powiada, że musimy się wszyscy zjednoczyć i ci spod zaboru rosyjskiego, ci spod pruskiego no i spod austriackiego.

Ja nie wiem, jak tam inni mieli, ale jak my mieli pod Austriakiem, to wiem. Nie żałuję, broń Boże, Austriaka, to już przeszło i Austria już też „umarła”. Muszę jednak stwierdzić, że położenie rolnika przed wojną a dzisiaj, i to mi przyznają chyba wszyscy Czytelnicy, było o 100% lepsze niż dzisiaj, pomimo, że kultura rolna dziś stoi o 100% wyżej, wydajność ziemi przez to o 100% wyższa a nawet hodowla zwierząt użytkowych o takiś 100% wyżej. A jednak...

Przed wojną miałem gospodarstwo 18-to morgowe. Gdy sprzedałem 200 kilo pszenicy, to zapłaciłem wszystkie podatki i jeszcze mi zostało na wódkę na święta i cały rok nic

nie wiedziałem o żadnych funszpanach, o żadnych szarwarkach i siedziałem jak u Pana Boga za piecem. Egzekutora to we wsi nikt nie znał, chyba tam w mieście jakiś żyd. A obecnie? Dziecko w kolebce zna pana egzekutora, bo nie ma domu, gdzie by nie zaglądał. Jedni twierdzą, że dziś ludzie źli, dlatego tak źle, inni mówią, że ludzi komunizm zepsuł.

Ja twierdzę, że ani ludzie ani komunizm nie mają winy. Winę ma system.

Mając obecnie takie gospodarstwo 18-to morgowe, to chcąc żyć tak spokojnie jak przed wojną, to nie 200 kilo pszenicy ale 1000 kilo by nie starczyło, a znów tak cudownie pszenica dziś się też nie rodzi.

Przed wojną ja już czytałem gazety. Toteż z końcem grudnia brałem 100 kilo żyta i jazda do miasta. Sprzedałem żyto za 16 koron. Z tego za 4 korony zaabonowałem gazetę ludową na cały rok, za 3 korony „Przewodnika Kółek Rolniczych” na cały rok, za 4 centy kalendarz, 1 liter spirytusu na święta za 55 centów, 2 kilo cukru za 50 centów, herbaty za 20 centów, 2 kilo słoniny za 2 korony, 2 kilo kiełbasy za 80 centów, 2 strucle za 50 centów, za resztę soli, nafty, zapalek i za 5 centów śnapsa na drogę. Tak! wtedy to ja wiedziałem, żem sprzedał 10 kilo żyta. A dziś? Co ja dostanę za taką samą ilość żyta dzisiaj — to znaczy za 12 złotych? To niech kochani Czytelnicy sami sobie wyliczą.

Popatrzmy teraz w inną stronę.

Jak wyglądają dziś niektórzy urzędnicy państwowi jak i samorządowi? O 100% mają się lepiej niż przed wojną. Ale jest ich też o 100% więcej. Dlaczego teraz chłop źle? W takim chociażby Wydziale Powiatowym, mnie samemu znanym, dawniej było urzędników 5, dziś ich będzie około 20-tu. Jaka zaś jest różnica płacy tychże urzędników przedwojennych a dzisiejszych? Weźmy takiego nauczyciela szkoły powszechnej. Nauczyciel taki miał dawniej 50 koron miesięcznej to znaczy 250 kilo pszenicy. Dzisiejsza płaca miesięczna takiego samego nauczyciela wynosi w przeliczeniu około 1000 kilo pszenicy. To znaczy, że jeden dzisiejszy nauczyciel bierze tyle co dawniej czterech. A czy on uczy więcej niż ten przedwojenny nauczyciel?

Nieinaczej przedstawia się sprawa z policją czy innymi urzędnikami państwowymi i samorządowymi.

Gdy przed wojną zajechałem do miasta i się pytałem, kto buduje ten czy ów dom nowy, dowiadywałem się, że to ten czy ów kupiec, hurtownik, dziedzic lub doktor. A dziś kto kamienice buduje? Odpowiedź: Pan posterunkowy Policji Państwowej, emeryt z Wydziału, nauczyciel...

Zajrzyć Bracie do gimnazjum i spytasz, kto posyła dzieci swoje do tej uczelni, to dowiesz się, że pan posterunkowy, p. nauczyciel, p. sekretarz gminny, p. inspektor Wydziału itd. Synów zaś chłopskich też się doszukasz, ale z latarnią w biały dzień...

Zmiana nazw miejscowości w Małopolsce

Rawa Ruska, 12. I. (PAA). Decyzją władz zostały zmienione dwie nazwy miejscowości, a mianowicie Bruckenthal zmieniono na Belinów, Einsingen na Dziewięcierz Mały. Nazwy te pochodzenia nie-

mieckiego były pozostałością po mieszkających w tych stronach w dawnych czasach kolonistach niemieckich, którzy całkowicie spolonizowali, względnie zrutenizowali się.

Ostatni termin wymiany starych banknotów

Przyjmowane są jeszcze do wymiany banknoty 20-złotowe starego typu, koloru szaro-zielonego. Dawne 20-złotówki wycofane z obiegu, a opatrzone datami emi-

sji 1 marca 1926 roku i 1 września 1929 roku, wymieniane będą jeszcze tylko do dnia 30 czerwca rb. przez centralę Banku Polskiego.

Regulamin

Sekcji Kobiół Stronnictwa Ludowego

§ 1. W każdym Kole S. L. może być utworzona gromadzka Sekcja Kobiół, jeśli przynajmniej 10 kobiet oświadczy gotowość zawiązania jej, a Zarząd miejscowego Koła wyrazi na to swą zgodę.

W razie odmownej uchwały Zarządu Koła kobietom przysługuje prawo odwołania się do Zarządu Powiatowego, którego uchwała jest decydująca.

§ 2. Gromadzka Sekcja Kobiół wybiera na swym walnym zebraniu Prezydium Sekcji w składzie: przewodniczącą, zastępczynię, sekretarkę i skarbniczkę.

Zarząd Koła S. L. zatwierdza władze Sekcji Kobiół w razie niezatwierdzenia spór ostatecznie rozstrzyga Zarząd Powiatowy S. L.

§ 3. Zadaniem Sekcji Kobiół jest dbać o podniesienie poziomu politycznego, gospodarczego i kulturalnego tak swych członkiń jak i innych kobiet wiejskich przez zwoływanie zebrań Sekcji przynajmniej raz w miesiącu, organizowanie odczytów, pogadanek, kursów, wystaw, wy-

cieczek, bibliotek itp. specjalnie interesujących kobiety.

Prezydium dba o rozwój liczebny Sekcji, układa plan pracy dostosowany do pory roku, prenumerując dla Sekcji przynajmniej jedno pismo ludowe, przedkłada sprawozdanie Powiatowej Sekcji Kobiół co roku najdalej do 1 marca.

Przewodnicząca kieruje czynnościami Sekcji i reprezentuje ją nazewną. Z racji piastowanej przez nią godności wchodzi na pełnych prawach w skład Zarządu miejscowego Koła S. L.

§ 4. Fundusze Sekcji Kobiół pochodzą: a) ze specjalnych opłaconych przez członkinie Sekcji, (po za zwykłą składką członkowską wpłacaną do kasy Koła). Wysokość specjalnej składki ustala walne zebranie Sekcji; b) z subwencji udzielanych przez Zarząd Koła; c) z dobrowolnych datków pochodzących od członków i sympatyków S. L.; d) z imprez organizowanych samodzielnie przez Sekcję.

§ 5. Rozwiązanie Gromadzkiej Sekcji

nastąpić może wskutek uchwały Walnego Zebrania Koła S. L., a to: a) w razie bezczynności Sekcji, b) niestosowania się do poleceń Zarządu Koła, c) działalności wbrew regulaminowi Sekcji.

Fundusze Sekcji po jej rozwiązaniu przechodzą na własność Koła S. L.

W razie rozwiązania na skutek uchwały Walnego Zebrania Koła Sekcja może się odwołać do Zarządu Powiatowego, którego decyzja jest ostateczna.

Gospodarka finansowa Sekcji podlega Kontroli Komisji Rewizyjnej Koła S. L.

§ 6. Przy Gminnych Związkach Kół S. L. powstać może Gminna Sekcja Kobiół, jeżeli na terenie gminy istnieją przynajmniej 3 Sekcje kobiet w Kółach S. L.

Organizacje, zadania, obowiązki i praca Gminnej Sekcji Kobiół są analogiczne do tych, które posiada Sekcja Kobiół przy Kole S. L.

§ 7. Powiatowa Sekcja Kobiół może powstać, o ile na terenie powiatu istnieją przynajmniej 10 Sekcji kobiecych w Kółach S. L.

Prezydium Powiatowej Sekcji Kobiół wybierane jest na Walnym Zejeździe, w którym biorą udział: a) Prezydium Gromadzkich i Gminnych Sekcji Kobiecych



Przed wojną jak przyszły święta, to nauczyciel z nami poszedł razem do kościoła i do chaty naszej na pogawędkę też zaszedł. A dziś? Na święta to panowie nauczyciele „odlatują” jak te bociany do ciepłych krajów. Gdy zaś po tych świętach się go spytasz: „A dzieciście ta panoczku byli...” to ci powie, że w Zakopanem, Krakowie, Warszawie i Wilnie i Bóg wie gdzie jeszcze. A co miesiąc trzeba na konferencję jakąś do Krakowa jeździć...

Tak, tak Bracia Chłopi! Tak się to dzieje dzisiaj... Jeden używa, tyś się cierpi. I wtedy jeszcze śmiały przyjeżdżać różni panoczki i o zjednoczeniu nam prawić. Chłopi wygwizdać ich powinni i tam wyprawić, skąd przyszli i żeby o swoich piętach w drodze zapomnieli...

Jeden „Blok” był już, co niby miał być bezpartyjny, i jak się skończył? W marny kurz się obrócił i tyle po nim zostało.

Teraz przychodzą z Ozonem jakimś tam, jak to mówią uczone ludzie, co to górnołotny jest i go nie widać. Toteż napewno się rozleci jak ten blok, mimo, że był blokiem a nie gazem jakimś.

My chłopcy mamy już dość doświadczenia i nie damy się już tak nabrać jak to dotychczas z nami robiono. Przyznać musimy, że sami dużo winy mamy w tym wszystkim co nas spotykało. Czas nareszcie, by się opamiętać i zabrać do roboty — wspólnej i gromadnej, zwłaszcza teraz w okresie wyborów do rad gminnych i gromadzkich. Pokażmy, że siła i wola za nami.

Na koniec życzę naszej Redakcji i wszystkim miłym Czytelnikom powodzenia w roku 1939.

Czytelnik z Niedźwiady.

oraz b) delegatki po jednej na każde 10 członkiń Sekcji.

Prezes Pow. Zarządu S. L. winien być zawiadomiony o Walnym Zejeździe kobiet przynajmniej na tydzień przed terminem Zjazdu i ma prawo wziąć w nim udział przemawiać, składać oświadczenia.

Uchwały Powiatowej Sekcji Kobiół mogą być ogłaszane w pismach tylko za zgodą Zarządu Powiatowego S. L. W razie sporu rozstrzyga sprawę Zarząd Wojewódzki S. L.

Przewodnicząca Powiatowej Sekcji Kobiół wchodzi z urzędu w skład Zarządu Powiatowego S. L.

§ 8. Zarząd Wojewódzki S. L. może rozwiązać Powiatową Sekcję Kobiół, jeżeli działalność jej nie jest zgodną z interesami S. L. Prezydium rozwiązanej Sekcji może się odwołać do NKW, który rozstrzyga ostatecznie.

§ 9. Jeżeli na terenie województwa utworzone zostaną Powiatowe Sekcje Kobiół przynajmniej w 30% powiatów, w takim razie w skład wojewódzkiego Zarządu S. L. wchodzi z urzędu kobieta wybrana przez przewodniczącą Sekcji powiatowych

Powtórna rozprawa apelacyjna b. starosty Czarnockiego

Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu po raz drugi odbyła się rozprawa odwoławcza przeciwko b. staroście kartuskiemu Jerzemu Czarnockiemu, oskarżonemu o liczne sprzeniewierzenia i nadużycia władzy, popełnione w czasie swego urzędowania w Kartuzach.

Jak wiadomo Sąd Najwyższy uchylił pierwszy wyrok apelacyjny co do kary łącznej.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prok. Mojkowski, który twierdzenia oskarżonego nazwał gołosłownymi i zarzucił mu nieprawdomówność, przypominając, że podawał fałszywie fakt studiowania na wyższych uczelniach, podczas gdy Czarnocki nie ma nawet matury, dalej, że podawał się za katolika — a jest wyznania kalwińskiego. Prokurator omówił dalej stan faktyczny zarzutów o bezprawne wydatkowanie na reprezentację i o sprzeniewierzenia przy budowie obozu P. W. K. wnosząc w konkluzji o podwyższenie kary łącznej oskarżonemu i orzeczenie grzywny oraz utraty praw.

Osk. Czarnocki w ostatnim słowie odpiął postawiony przez prokuratora zarzut nieprawdomówności i powoływał się na swą 18-letnią praktykę starościńską.

Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok, skazujący osk. Czarnockiego w punktach, uchylonych przez Sąd Najwyższy. Jako karę łączną trybunał wymierzył oskarżonemu 2 lata wię-

zienia, 2.000 zł grzywny i utratę praw publicznych i honorowych na lat 5. Utrzymany więc został wymiar kary, orzeczony przez I instancję.

Krwawa masakra wiejska 1 zabity — 2 ciężko rannych

Spokojna dotąd wioska wołyńsko-poleska Głuszycza w pow. sarnieńskim ożywiła się niebywale w drugi dzień świąt prawosławnych. Ponieważ spożyto sporą ilość alkoholu, błahe przyczyny wywołały bójkę, w której uczestniczyła cała wieś.

Na placu boju pozostał jeden zabity i dwie osoby ciężko ranne: za-

bito 39-letniego Pawła Sosiuka, ciężkie rany odnieśli 22-letni Paweł Sosiuk i 13-letnia Julia Smitke, która przypadkowo zablakała się między walczących. Ciężko rannych odstawiono do szpitala, 9-ciu uczestników masakry zatrzymano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

W śmiertelnym uścisku znaleziono na torze parę zakochanych

W niezwykle sposób para zakochanych, nie mogących połączyć się węzłem małżeńskim, postanowiła rozstać się z tym światem.

47-letni kawaler Stanisław Fałek, o nieznanym miejscu zamieszkania,

i 20-letnia Regina Lenczewska, rzekomo zamieszkała w alei Jerozolimskiej 48 w Warszawie, zdecydowali się na krok samobójczy, widząc, że różne przeszkody stoją na drodze zamierzonego małżeństwa.

Pojechali oni koleją do Wawra, gdzie wysiedli, potem zaś doczekali do wieczora i położyli się na torze kolejowym, obejmując się ramionami. Było ciemno i leżących nie zauważył motorowy pociąg elektryczny. Zginęli pod kołami wagonu.

Zamordowanie listonosza pod Grudziądzem

W ub. poniedziałek pomiędzy godz. 19 a 20 na skrzyżowaniu dróg, prowadzących z Wełcza w kierunku Mokrego, Leśniewa i Zakurzewa, tajemniczy osobnik w bliskiej odległości dał trzy strzały do listonosza wiejskiego, 22-letniego Tadeusza Henslika z Wełcza, raniąc go śmier-

telnie. Ostatnim wysiłkiem Henslik, brocząc krwią, doczłapał się do agencji pocztowo-telegraficznej w Leśniewie, gdzie zdołał tylko wypowiedzieć słowa: „Jestem postrzelony” i padł nieprzytomny.

Z Leśniewa zaalarmowano komendę policji. Okazało się, że Henslikowi zginęło z torby 60 złotych, które prawdopodobnie morderca zabrał. Na miejscu został natomiast rower, broń i torba listonosza. Rannego przewieziono do szpitala miejskiego w Grudziądzu, gdzie we wtorek rano zmarł. Władze przeprowadzają energiczne śledztwo.

Samobójstwo w kościele

Do kościoła Farnego w Białymstoku weszła i usiadła na ławce młoda kobieta, która w pewnym momencie wyjęła z torebki buteleczkę i szybko wypila jej zawartość. Po kilku sekundach kobieta upadła na posadzkę, a sprowadzone pogotowie ratunkowe stwierdziło, że to 24-letnia Lucjana Benderewiczówna popełniła samobójstwo przez napicie się esencji octowej.

W stanie beznadziejnym desperatki przewieziono do szpitala.

Radio ocaliło rodzinę przed śmiercią

Jeden z kupców kopenhaskich nabył w aptece magnezję, jako środek przeczyszczający. Niedoświadczony sprzedawca wręczył, jak się okazało, zamiast magnezji silną truciznę, podobną zresztą z wyglądu do magnezji.

Właściciel apteki, zorientowawszy się w pomyłce, zaalarmował radiostację, która nadała ostrzegający komunikat. Komunikat ten usłyszała rodzina kupca w momencie, gdy nalewano już wodę do szklanek, celem azytowania rzekomego środka przeczyszczającego.

Żył razem 62 lata i umarł jednego dnia

Niewątpliwie najprzykładniejszym stałem na świecie, poza mitycznym Filonem i Baucydą, było małżeństwo Jeffery w Kingsbridge. Pobrali się, licząc po 19-cie lat i od tego czasu przeżyli w najbardziej harmonijnej zgodzie 62 lata, osiągając razem po 81 lat życia. Obydwójce modlili się stale o to, aby Bóg zesłał im zgon w jednym

dnia.

Gdy przed kilku dniami zachorował nagle i zmarł mr. Jeffery, przygotowała się także jego żona na śmierć. Istotnie też zmarła ona w niespełna pięć godzin po mężu. Pogrzeb odbył się równocześnie i nierozłączni małżonkowie pozostaną razem także po śmierci w jednej mogile.

Porwany przez wał transmisyjny zginął na miejscu

Na plebanii w Węglewie (Wielkopolska) zdarzył się tragiczny wypadek.

Proboszczem tej parafii jest ks. Panek, któremu w gospodarstwie pomagał rodzinny brat jego, 28-letni Wit.

W stodole odbywała się właśnie młócka koni. W pewnym momencie, gdy młóckarnia była w pełnym biegu, Wit Panek zbliżył się do niej tak blisko, że został pochwycony przez wał transmisyjny i rzucony na ziemię.

Nieszczęśliwy kilkakrotnie uderzył głową o blisko stojącą sieczkarnię, przy czym poniósł śmierć na miejscu.

ŻYD PRZEMYTNIK

Zbąszyń. Ostatnio zatrzymano tu 46-letniego Żyda Bernarda Rawskiego, kupca i obywatela francuskiego, zamieszkałego w Paryżu. Żyd ten organizował na wielką skalę przemyt pieniędzy zagranicznych. Rawski przebywa w więzieniu, a dochodzenia prowadzi prokurator.

Skamieniały las nad polskim morzem

Ostatnie burze na morzu spowodowały wyrzucenie przez fale odłamków skamieniałych drzew, jakie znajdują się na dnie morza u brzegów Przylądka Rozewskiego.

U brzegów przylądka przy niskim poziomie wody można zauważyć występujące z dna morskiego skamieniałe pnie drzew, które sięgają aż do samej plaży, a z drugiej strony, tj. od morza dochodzą do tamy zabezpieczającej brzeg przed dalszym ob-suwaniem się.

Rybacy utrzymują, że pnie drzew skamieniałego lasu ciągną się na przestrzeni z górą 300 metrów w głąb morza i wskutek tego stanowią dużą przeszkodę dla połowu ryb, gdyż sieci zaczepiają się o nie i bardzo łatwo się niszczą. Pnie są twarde jak kamienie.

Podwodny las przy brzegach Rozewia stanowi największą osobliwość wybrzeża. W szczątkach tego skamieniałego lasu rozróżnić można gatunek potężnych dębów, buków i grabów.

CIEŻKI WYPADEK

Nowy Tomyśl. Ciężkiemu wypadkowi uległ 15-letni Stefan Galiński z Wąsowa, zatrudniony u rolnika Michała Kasperczaka. Podczas miłocenia zboża, Galiński popędzał konie przy maneżu. W pewnej chwili wskutek nieuwagi, zbliżył się do głównego koła transmisyjnego, które momentalnie pochwytiło koniec długiego płaszcza chłopca i wciągnęło go w tryby maneżu. Galińskiego, dającego słabe oznaki życia, przewieziono natychmiast do szpitala.

Tłum chciał zlynczować lekarza Ubezpieczalni Społecznej

Gdynia. Do niezwyklego zajścia doszło na przedmieściu gdyńskim Grabówek. W blokach Towarzystwa Budowy Osiedli zamieszkiwał pracownik urzędu morskiego Konstanty Krakowiak. W święto Trzech Króli Krakowiak nagle zachorował, czując wielką słabość serca.

Zawezwano telefonicznie pogoto-

wie ratunkowe, ale jakie było zdziwienie domowników, kiedy przeszła godzina i więcej, a lekarz nie zjawiał się. Stan chorego z minuty na minutę pogarszał się, a lekarza nie było. Wreszcie po pewnym czasie lekarz zjawił się, ale już za późno. W międzyczasie Krakowiak zakończył życie.

Wydarzenie to ogromnie wzburzyło mieszkańców bloków. Tłum przyjął groźną postawę w stosunku do późno przybyłego lekarza, grożąc mu pobiciem i winiąc go całkowicie za zgon lubianego lokatora. Dopiero pod osłoną policji udało się lekarzowi wyczołgać z opresji. Niezwykłą tą sprawą zajęły się władze prokuratorskie.

Mąż zamordował żonę w bestialski sposób

Na polach pod wsią Konary, powiatu jędrzejowskiego, znaleziono zwłoki kobiety zamordowanej w bestialski sposób. Twarz i głowa trupa były tak zniekształcone, że trudno było ustalić tożsamość. W toku energicznych dochodzeń ustalono nazwisko zamordowanej. Okazała się nią Zofia Bockowska, lat 26, mieszkanka Troznówka (gminy Książ Wielki, pow. miechowski). Morderstwa dokonał mąż jej Edward. Aresztowany do zbrodni przyznał się, jednak przyczyny mordu nie chce wyjawiać.

Wiadomości bieżące

Sobota, 14 stycznia 1939 r.

Sobota: Hilarego

Wschód słońca: 7.39; zachód 15.51

Niedziela: Pawła i Pust.

Wschód słońca: 7.38; zachód 15.52

Poniedziałek: Marcelego

Wschód słońca: 7.37; zachód 15.53

Z DALESZYCH STRON

DWUKROTNE URATOWANY OD NIECHYBNEJ ŚMIERCI

Tarnów. Na torze kolejowym w Rzędzinie, pod Tarnowem, przypadkowo przechodzący pracownik kolejowy Jan Szatko z Tarnowa zauważył leżącego na szynach, omdlałego mężczyznę. Nieprzytomnego usunął z toru, po którym w kilku minut potem przeszedł pociąg pociąg pospieszny. Ocalonym okazał się hamulcowy z Krakowa, Andrzej Gawel. Gawel jadąc na zderzakach wagonu towarowego wypadł na tor i skutkiem uderzenia głową o ziemię stracił przytomność. Nie odniósł on żadnych poważniejszych obrażeń. W ten sposób szczęśliwym zbiegiem okoliczności uniknął on dwukrotnie niechybnej śmierci.

Przy zaburzeniach żołądkowo - jelitowych, zwłaszcza gdy przewód pokarmowy przełączony jest jedzeniem i napojami, szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa jest prawdziwym dobrodziejstwem. Zapytajcie Waszego lekarza.

POSTRZELIŁ WŁAŚCICIELA SKLEPU

Busko-Zdrój. We wsi Smogorzew, gm. Peczelice, w pow. stopnickim, rolnik Józef Manierak, kupując wódkę i papierosy w miejscowym sklepie, wydobyl nielegalnie posiadany rewolwer i poczał nim manipulować. Padł strzał, który zranił śmiertelnie właściciela sklepu, Antoniego Kardynalskiego. Sprawcę nieumyślnego zabójstwa aresztowano.

SZKOŁA HODOWLANA W LISKOWIE

Wielkopolska Izba Rolnicza zamierzała na życzenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych uruchomić w Liskowie Różną Szkołę Przeposobienia Rolniczego.

Okazało się, że ten typ szkoły nie jest na razie przynajmniej w tamt. warunkach jeszcze dostatecznie spopularyzowany. Mimo intensywnej akcji przy silnym poparciu dobrowolnych organizacji rolniczych zapisało się do szkoły zaledwie 8 uczniów.

Jednocześnie Izby Rolnicze podjęły na życzenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych szeroko zakrojoną, b. pożyteczną i konieczną akcję doradztwa żywieniowego. Zaistniała więc potrzeba przygotowania pracowników do tej akcji. Szkoła Hodowlana Liskowska od szeregu lat dawała już Polsce dobrze przygotowanych kontrolerów mleczności dla większej i mniejszej własności rolnej. Toteż uruchomienie szkoły liskowskiej po przeprowadzeniu koniecznej reorganizacji jest podjęciem dotychczasowej pożytecznej pracy tej placówki a zarazem poważnym wsparciem akcji doradztwa żywieniowego.

Wielkopolska Izba Rolnicza informując o powyższym szeroki ogół rolniczy zarazem czyni wiadomem, że rocznie w Liskowie odbywać się będą 2 kursy 5-miesięczne o terminach rozpoczęcia 15 stycznia i 15 lipca każdego roku.

Przyjmuje się tylko absolwentów szkół rolniczych.

Opłata jednorazowo za kurs zł 35,—. Opłata miesięczna internatowa za utrzymanie zł 35,—.

CHCIAŁ POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO NA ULICY

Gdynia. Na ul. Derdowskiego w pobliżu placu Kaszubskiego targnął się na swoje życie 19-letni robotnik Edward Józef Stasiak, wypijwszy większą ilość esencji octowej. Stasiak po wypiciu płynu upadł i stracił przytomność. Wypadek ten zauważyło kilku szoferów z pobliskiego przystanku taksówek i zawiadomiło o tym pogotowie ratunkowe, które przewiozło go do szpitala Sióstr Miłosierdzia. Stan denata jest bardzo ciężki. Przyczyną targnięcia się na życie mają być złe warunki materialne.

Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH ZE 7N. FARR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE

ŚMIERTELNY WYPADEK ZACZADZENIA W SIERAKOWIE

Sieraków. W Sierakowie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć jednej z ofiar. W mieszkaniu właścicielki kamienicy p. Obstowej, zam. przy ul. Poznańskiej wskutek zbyt nienapalenia i wczesnego zamknięcia pieca uległ zaczadzeniu pp. Obstowa, jej siostra Kuesterowa i bawiący u sióstr w gościnie Wiśniewski z Poznania. Kiedy w godzinach rannych przybyła ekspedientka składu tytoniu, którego właścicielką jest p. Obstowa, zastała ona drzwi zamknięte. Przywołana policja wyważyła drzwi i znalazła w sypialni troje osób dających słabe tylko znaki życia. Wezwani lekarze zabrali się energicznie do cucenia zaczadzonych i w krótkim czasie zdołali przywrócić do życia p. Obstową. Ratowanie p. Kuesterowej trwało 5 godzin i zakończyło się szczęśliwym przywróceniem jej do życia. Wiśniewskiego, mimo kilku-godzinnej pomocy lekarzy, nie udało się już przywrócić do życia.

Artretyzm, reumatyzm i rwa kulszowa...

oto choroby, powstające na skutek wadliwego odżywiania i wyczerpującego trybu życia. Aby temu zapobiec, należy stale używać uzupełniające sole mineralne. Minerogen F. F. jest odżywką mineralną uzupełniającą braki soli mineralnych i przeciwdziałającą demineralizacji organizmu. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

Radioprogram z Warszawy.

Niedziela, 15 stycznia 1939 r.

7,15 Kolęda. 7,20 Muzyka poranna w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej. 8,00 Dziennik poranny. 8,15 Audycja dla wsi. 9,15 Transm. nabożeństwa z Kościoła Katedralnego w Łodzi. Po nabożeństwie ok. godz. 10,30 muzyka (płyty). 11,45 Aktualności w programach radiowych. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Poranek symfoniczny w wyk. Orkiestry Zw. Muzyków Chrześcijan. 13,00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13,15 Muzyka obiadowa. 14,40 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 15,00 Audycja dla wsi. 15,30 Powszechny Teatr Wyobraźni. 16,50 Recital fortepianowy Pawła Kowalowa. 17,20 „Gdynia w służbie Rzeczypospolitej” — pog. 17,30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19,50 Fragmenty z oratorium „Sw. Teresa od Dzieciątka Jezus”. 20,15 Dziennik wieczorny. 21,20 Muzyka taneczna. 22,15 Wieczór piosenek Berangera. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Poniedziałek, 16 stycznia 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 11,00 Audycja dla szkół. 11,15 Cra Gaspar Cassado (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13,30 „Muzyka absolutna i programowa” — audycja muzyczna dla liceów. 15,00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15,30 Muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej.

POŻAR ZAŚCIANKA HRYBIANKI

Wilno. W zaścianku Hrybianki wybuchł pożar, który strawił 11 zabudowań gospodarskich i 4 domy mieszkalne. Podczas ratowania dobytku ciężkim poparzeniom uległy trzy osoby.

ŚMIERTELNE ZACZADZENIE

Bielsko. Wstrząsający wypadek śmiertelnego zaczadzenia ojca i syna wydarzył się w nocy w Kętach. W jednej izbie mieszkali: 50-letni Józef Chrapkiewicz z 18-letnim synem, Alojzym. Ub. nocy Chrapkiewicz mocno napalił w piecu, po czym wraz z synem ułożyli się do snu. Gdy mieszkający w sąsiedztwie brat Chrapkiewicza nie widział brata ani bratanka przez cały poniedziałek, wyważył drzwi i na podłodze zastał zwłoki brata i bratanka. Wezwany lekarz miejski stwierdził zgon skutkiem zaczadzenia. Pomoc okazała się bezskuteczna.

OBNIŻKA CENY PRĄDU ELEKTRYCZNEGO W OKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIM

Częstochowa. Częstochowska dyrekcja zakładów elektrycznych, dostarczająca prąd elektryczny na powiaty: częstochowski, piotrkowski i radomski w porozumieniu z właściwymi władzami administracyjnymi obniżyła cenę prądu dla konsumentów wsi i miasteczek tych powiatów o około 10 proc. Obniżka obowiązuje wstecz od 1 stycznia rb.

6 MIESIĘCY

WIEZIENIA ZA BŁUźNIERSTWO

Jaśło. Sąd Okręgowy w Jaśle skazał pracownika rafinerii nafty, Grzegorza Krausa, na 6 miesięcy bezwzględnej więzienia za wyszydzanie wiary katolickiej i bluźnierstwo.

RZUCIŁA DZIECKO I UCIEKŁA

Katowice. Na podwórzu domu przy ul. Krakowskiej 16 w Bogucicach pod Katowicami, zjawiała się 26-letnia Estera Blassowa, która nie żyje z mężem i rzuciła do kałuży 10-miesięczne swoje dziecko, po czym zbiegła. Blassowa jest zameldowana w Sosnowcu przy ul. Targowej 16. Jak stwierdzono tam nie mieszka. Blassowa porzuciła dziecko, ponieważ ojcem jego ma

być robotnik Berek Abramowicz z Sosnowca, pracujący w Bogucicach w domu przy ul. Krakowskiej. Przesłuchany Abramowicz zeznał na policji, że nie jest ojcem porzuconego dziecka. Policja odeślą dziecko do żłóbka. Blassowa zniknęła i nie wiadomo, gdzie się ukrywa.

SIEKIERĄ ZABIŁ 6-LETNIEGO BRATA

Kielce. We wsi Zbelutka, pow. opatowskiego, 18-letni Piotr Markiewicz uderzeniem siekierą zabił na miejscu swego 6-letniego brata. Do zabójstwa doszło podczas białej sprzeczki rodzinnej. Młodocianego zabójcę aresztowała policja.

POŻAR

HUTY SZKŁA W PROKOCIMINIE

Kraków. W hucie szkła Prokocim'a wybuchł pożar, którego pastwą padł dach budynku hurtowni. Straż po kilkugodzinnej akcji pożar ugasiła. Strat dotychczas nie ustalono.

TRUP GRZAŁ SIĘ PRZY PIECU

Kraków. Do restauracji Józefa Franka w Żywcu przybył zziębnięty żebrak Franciszek Gluza, prosząc o pozwolenie zagrzenia się przy piecu. Restaurator po dał mu krzesło. Gluza usiadł, wyciągnął przemarzniałe nogi do pieca i tak przesiedział nieruchomo do północy. Przed zamknięciem lokalu, właściciel zbliżył się do wiozącego, by go obudzić — jak mniemał — z drzemki, lecz wtedy okazało się, że nieszczęśliwy już nie żył od dobrych paru godzin. Zwłoki były zupełnie zimne. Wezwany lekarz stwierdził zgon na skutek udaru serca.

DAR EMIGRANTA - POLAKA DLA KRAKOWSKIEGO MUZEUM NARODOWEGO

Kraków. Muzeum Narodowe w Krakowie otrzymało w darze rysunek Teofila Lenartowicza, przedstawiający alegoryczne powstanie Polski. Rysunek ten pochodzi od Adolfa Kwaśnego, jednego z trzech Polaków, zamieszkujących na dalekich południach, na Magellanach. Cenna pamiątka zostanie przechowana w zbiorach Muzeum Narodowego.

MORDERCY PRZED SĄDEM

Kraków. Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciwko Henrykowi Bocimowi, Wojciechowi Kozie i Gustawowi Górskiemu — oskarżonym o morderstwo rabunkowe na osobie 70-letniej Marii Zajac, w Łętowie pod Brzeskiem. Wyrokiem Sądu Okręgowego w Tarnowie Bocim skazany został na karę śmierci, Kozę zasądzono na 15 lat więzienia, a Górskiego — na 4 lata. Obecnie Sąd Apelacyjny zamienił Bocimowi karę śmierci na 15 lat więzienia, Kozie zmniejszył na 15 lat więzienia, a wyrok na Górskiego zatwierdził. — W tym samym dniu odbyła się przed Sądem Apelacyjnym rozprawa przeciwko Michałowi Kosiorowi, oskarżonemu o zamordowanie 18-letniej Anieli Jadach. Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji, na podstawie którego Kosior skazany został na dożywotnie więzienie.

ZAPALNICZKA Z KARTOFLA

Lwów. Aresztowano handlarza ulicznego Stanisława Cybulskiego, który usiłował sprzedać przechodniowi jako zapalniczkę... kawałek ziemniaka, odpowiednio wykrojonego i owiniętego cynfolią. Cybulski będzie odpowiadał za sprzedaż nieostemplowanej zapalniczki i za oszustwo.

ZBRODNICZY NAPAD RABUNKOWY

Tarnopol. Na dom Iwana Szaby w Jabłonowie pow. kopyczyńcickiego napadli bandyci i po zastrzeleniu właściciela domu oraz postrzeleniu jego żony zrabowali ze skrzyni 1100 zł w bilonie i 23 dolary.

